

S P R A W O Z D A N I E  
z pobytu na 67 kursie Międzynarodowej Szkoły Fizyki  
im. E. Fermiego

Międzynarodowa Szkoła Fizyki im. Enrico Fermiego w Varennie nad jeziorem Como /Włochy/, założona w roku 1953 i należąca do Włoskiego Towarzystwa Fizycznego, jest jedną z najlepszych letnich szkół fizyki na świecie. Organizuje ona dwutygodniowe kursy /po trzy w każdym roku/ poświęcone różnym dziedzinom fizyki. 66 dotychczasowych kursów objęło chyba wszystkie dziedziny fizyki, niektóre z nich kilkakrotnie. Każdy tom materiałów z tej szkoły jest tradycyjnie ciekawą i wartościową pozycją w literaturze naukowej, często cytowaną w później wydanych pracach.

Jeden z tegorocznych kursów, 67 z kolei, odbył się w dniach 28. VI. - 9. VII. 1976 i dotyczył tematu „Izolowane układy grawitacyjne w teorii względności”. Zgłosiłem się nań, ponieważ w marcu 1976 przygotowałem do druku pracę wiążącą się z tym tematem. Dotyczyła ona teorii figur równowagi, która jest ważnym i dość dokładnie opracowanym działem fizyki newtonowskiej, natomiast nie została dotychczas sformułowana w języku teorii względności. W pracy swojej podałem logiczne i matematyczne podstawy takiego sformułowania. Miałem zamiar wygłosić w Varennie wykład oparty na niej.

Wyjazd mógł dojść do skutku wyłącznie dzięki temu, że Włoskie Towarzystwo Fizyczne przyznało mi stypendium. Wprawdzie był on umieszczony w moim planie wyjazdów na rok 1976, zatwierdzonym przez P. A. N., ale gdy nadszedł czas na realizację planu, P.A.N. odmówiła sfinansowania wyjazdu. /W tym miejscu należałoby zadać pytanie: po co zmusza się nas do pisania takich planów, skoro ich zatwierdzenie do niczego władz Akademii nie zobowiązuje?/.

Kurs nie obejmował całej tematyki zakreślonej tytułem, lecz tylko jej wyspecjalizowane fragmenty: metody przybliżonego opisu układów izolowanych, równania ruchu, asymptotyczne własności czasoprzestrzeni z układami izolowanymi i problem wartości początkowej dla równań Einsteina. W tak zakreślonej tematyce nie było miejsca na mój wykład, brałem więc udział w Szkole jedynie jako

słuchacz. Mimo to mój pobyt tam uważam za pożyteczny, gdyż poznałem osobiście wielu ludzi interesujących się podobną jak ja tematyką. Ponadto przywiozłem komplet materiałów ze Szkoły, który ofiarowałem Bibliotece Instytutu Fizyki P. A. N. Będą one prawdopodobnie interesujące dla innych relatywistów z Warszawy, gdyż problematyka równań ruchu, choć nie jest aktualnie uprawiana, ma dawną tradycję w Warszawie i warszawscy relatywiści mają na swoim koncie wiele klasycznych prac z tej dziedziny /cytowanych często w materiałach/. Dowiedziałem się też, że na uniwersytecie w Konstancji /NRF/ pracuje grupa ludzi zajmujących się równaniami ruchu i bardzo zainteresowanych współpracą z ośrodkiem warszawskim. Być może uda się nawiązać z nimi bliższe kontakty naukowe, pożyteczne dla obu stron.

Oceniając pozytywnie mój pobyt w Varennie od strony czysto naukowej chciałbym jednak zgłosić dwie uwagi krytyczne dotyczące jego strony formalnej. Po pierwsze, warunki finansowe, na jakich odbywają się wyjazdy tego rodzaju, są wysoce upokarzające dla wyjeżdżającego osobiście i kompromitujące dla Polski, której jest przedstawicielem. 6500 lirów, czyli równowartość 130 zł, przydzielone na dwutygodniowy pobyt pozwalają na życie o standardzie nędzarza. Mieszkanie i posiłki w hotelu zostały opłacone przez Włoskie Towarzystwo Fizyczne, więc w zasadzie nie musiałem ponosić żadnych wydatków oprócz kosztów przejazdu i opłaty lotniskowej. Jednak człowiek, który skrupulatnie musi unikać wszelkich okazji do wydawania pieniędzy, nie przychodzi na przyjęcie wydane przez dyrektora kursu dla uczestników w obawie przed koniecznością zapłacenia rachunku, nie bierze udziału w wycieczce, na którą jadą wszyscy inni uczestnicy, i nie może sobie pozwolić na obiad w dniu odjazdu, gdy skończył się opłacony pobyt w hotelu – oczywiście zwraca na siebie uwagę otoczenia, bo nie jest to styl postępowania właściwy dla obywatela cywilizowanego kraju. Niestety, nie mamy innego wyboru. Nikt nie będzie żądał, aby Akademia dawała nam obce waluty za darmo, trudno jednak zrozumieć, dlaczego zabrania się nam wymiany pewnej sumy naszych własnych polskich pieniędzy na obcą walutę.

Druga uwaga dotyczy indywidualnych okoliczności mojego wyjazdu. W związku z odmową sfinansowania go przez P.A.N. moje papiery kilkakrotnie kursowały między Sekcją Wymiany z Zagranicą a Centrum Astronomicznym. Na skutek tego minął właściwy moment złożenia podania o wizę w ambasadzie Włoch. Gdy wreszcie mój wyjazd został zatwierdzony, urzędniczki z oddziału realizacji wyjazdów, zamiast

ratować sprawę, zaczęły usilnie mnie przekonywać, abym zrezygnował z wyjazdu, bo na wizę nie mam już żadnych szans z powodu późnego terminu. Musiałem wyręczyć je w ich obowiązkach, załatwienie wizy okazało się możliwe w ciągu 8 dni. Na 14 dni przed wyjazdem wyszło na jaw, że nie mam ważnego paszportu: właściwa osoba zapomniała wystąpić o jego przedłużenie w odpowiednim momencie. Myślę, że kwalifikacje zatrudnionych tam osób powinny być nieco wyższe.

A. Krasinski